Nr. 7. Kraków, 15. lipca 1908. Rok VII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Treść:

Pr. III. 43/8. 2. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 6 czasopisma „Gazeta szkolna“ z dnia 15/6 1908 artykuł pod tytułem: 1) „Tragedye nauczycielek“ zawiera w ustępie rozpoczynającym się od wyrazów: „Wówczas słodziutki“, a kończącym się wyrazami: „skazał na szubienicę. — Wątpimy“ (str. 43, łam 2) znamiona występku z § 300 i 305 u. k., zaś artykuł pod tytułem: 2) „Krwawo się zaczęły“ od początku do końca t. j. wyrazów: „złowrogą atmosferę“ (str. 47, łam 1) znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, względnie inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule „Tragedye nauczycielek“ w inkryminowanym ustępie przez nieprawdziwe podania i przekręcanie rzeczy usiłuje pobudzić do pogardy przeciwko inspektorom szkolnym, zaczem Władzom urzędowym i stara się usprawiedliwić czyny ustawą karną zakazane — zaś w artykule: „Krwawo się zaczęły“ usiłuje pobudzić do nienawiści i do pogardy przeciwko osobie Namiestnika w Galicyi. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras., poleca się redakcyi czasopisma „Gazeta szkolna“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III Kraków, dnia 17. czerwca 1908. *Podpis nieczytelny.*

Polskie gimnazyum w Cieszynie.

Przed nami leży sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum polskiego w Cieszynie za rok szk. 1907/8. Spostrzegamy z głębokim smutkiem, że, gdy ruskie gimnazya w Galicyi rozwijają się pomyślnie, wszędzie przekraczają liczbę 500 uczniów, co z zadowoleniem podkreślamy, polskie gimnazyum w Cieszynie, z takim trudem wywalczone przez cały naród polski, uległo przerażającej stagnacyi i pomimo znacznej liczby uczniów, wstępujących do pierwszej klasy, w klasach wyższych wykazuje wprost śmieszną frekwencyę, odpowiednią może dla jakiego prywatnego pensyonatu, rażącą jednak bardzo w c. k. rządowem gimnazyum, jedynej polskiej szkole średniej na Śląsku, mającej obsługiwać przeszło ćwierć miliona polskiego ludu!

Oto, co mówią cyfry. Klasy I. a, b liczyły na początku roku szkolnego 86, klasy II. a, b 68, kl. III. 48, kl. IV. 34, kl. V. 29, kl. VI. 13, kl. VII. 12, kl. VIII. 11!! wszystkie razem zaledwie 301 uczniów... Wobec tak nędznej frekwencyi należało się spodziewać, iż szanowni profesorowie gimnazyum cieszyńskiego postarają się przynajmniej o to, aby wszyscy zapisani uczniowie przeszli do klas wyższych. Nie jest przecie żadną sztuką dokazać tego w klasie, liczącej 13, 12, nawet 11 uczniów! Wszak w Galicyi są gimnazya, mające w poszczególnych klasach cztery razy liczniejszą frekwencyę, mimo to przepada w nich przy końcowej klasyfikacyi tylko parę procent zapisanych, licząc w to i tych, którzy w ciągu roku szkolnego opuścili szkołę. Ponadto gimnazyum cieszyńskie posiada daleko lepszy materyał w uczniach, niż gimnazya galicyjskie. Ślązcy uczniowie są pod względem obyczajów spokojniejsi i poważniejsi od galicyjskich, przeciętny wiek uczniów gimnazyum cieszyńskiego jest o parę lat wyższy, niż w naszym kraju (uczniowie kl. I. liczą przeważnie 13. i 14. rok życia), mają zrozumienie do nauki i chętnie się do niej przykładają.

Mimo to ostateczny rezultat nauki w gimnazyum cieszyńskiem jest wprost potworny, niewątpliwie jedyny na całej kuli ziemskiej. Profesorowie tak umieli „zachęcać“ młodzież do nauki, że z gimnazyum tego wyemigrowało już w ciągu roku szkolnego 42 uczniów, czyli 13% zapisanych, mianowicie w kl. I. 15, w kl. II. 7, w kl. III. 9, w kl. IV. 7, w kl. V. 4...

A kiedy w ten sposób sama przez się mizerna liczba zapisanych uczniów znacznie przetrzebioną została, pozostali padli ponadto ofiarą drakońskiej klasyfikacyi. Mianowicie z 260 klasyfikowanych otrzymało stopień celujący 31, stopień pierwszy 170, stopień drugi i trzeci 34, poprawkę 25, ogółem nie przeszło do wyższych klas 23% klasyfikowanych uczniów. W rzezi klasyfikacyjnej najwięcej ucierpiała klasa III. Z 48 zapisanych przechodzi w niej do IV. kl. tylko 24, tj. zaledwie 50%; 5 otrzymało poprawkę, 10 dwójkę, a 10 opuściło szkołę! Śliczne stosunki. Owoce tych stosunków są też zbyt widoczne, aby nawet ludziom ograniczonym nie wpadły w oko... Wskutek skłaniania słabszych uczniów zapomocą różnych trudności do opuszczania gimnazyum w ciągu roku szkolnego i nadmiernego palenia przy klasyfikacyi w klasach niższych, doszło do tego, że klasy wyższe świecą pustkami. Jeżeli też stosunki się nie polepszą, może nastąpić ewentualność, że sfery rządzące uznają klasy wyższe za zbyteczne i zredukują z takim trudem wywalczone gimnazyum na niższe, czteroklasowe... System nadmiernej surowości klasyfikacyjnej odstrasza wreszcie młodzież polską, pochodzącą w 95% ze Śląska austryackiego (z Cieszyna tylko 18 uczniów), od gimnazyum polskiego i pcha ją do niemieckich szkół średnich, wolnych od klasyfikacyjnych rzezi, w których często gęsto wychowuje się na renegatów i wrogów własnego narodu...

Taką to błogą, patryotyczną działalność wykazują profesorowie „obywatele“ cieszyńskiego gimnazyum. Prusacy-hakatyści, gdyby im oddano nauczanie w polskiem gimnazyum w Cieszynie, tę metodę z pewnościąby zaakceptowali, bo musi polską placówkę oświatową ośmieszyć w opinii publicznej, skazać na najnędzniejszą wegetacyę, która zadaje kłam wszelkim narodowym aspiracyom... I o tych skandalicznych stosunkach w cieszyńskiem gimnazyum nasza prasa zupełnie przemilcza; podaje suche cyfry, strzegąc się wypowiedzenia ostrej krytyki, któraby działalność przesławnych profesorów mogła sprowadzić na lepsze tory. Zamiast tych „genialnych“ pedagogów wraz z dyrektorem piętnować po nazwisku, oddawać pod pręgierz opinii publicznej, wypełnia całe szpalty opisem burdy polskiej wycieczki zabawowej z niemcami, jakby w tych burdach, a nie w lichocie własnych narodowych instytucyi, mieściło się niebezpieczeństwo wynarodowienia Śląska... Nie rzetelną, pełną poświęcenia i zaparcia pracą, lecz krzykactwem i blagą chce Polskę postawić na nogi!... Biedna Polsko, wśród takich stosunków jeszcze na długie lata musisz zostać papugą narodów!...

Są pieniądze na oświatę!

Austryacki minister skarbu, dr. Korytowski, przedłożył parlamentowi projekt ustawy o podwyższeniu podatku od wódki. Według tego projektu podrożeje spirytus przeciętnie o 52 K. na hektolitrze, przez co sam podatek na 1 litrze spirytusu wyniesie około 1 K. 60 h. Ta podwyżka da rządowi z podatku od wódki 130 mil. koron więcej, niżeli obecnie, z samej Galicyi o 30 mil. K. t. j., iż zamiast dotychczasowych 50 mil. K. będzie płaciła od wódki 80 milj. K. rocznie... Z owych 130 milionów rząd zabiera dla siebie 83½ milj., a 46½ milj. przeznacza na sanacyę stosunków finansowych poszczególnych prowincyi. Im więcej przepija prowincya, tem więcej dostanie, a ponieważ Galicya wiedzie prym w pijaństwie, więc też otrzyma z 30 milj. K. przez siebie opłacanej nadwyżki podatku wódczanego kwotę 14,300.000 K., a może do 20 milionów, bo targ z rządem jeszcze nie jest dobity... Suma ta, aczkolwiek jest tylko częścią składanych przez lud pieniędzy za podrożenie wódki, dla galicyjskiego wydziału krajowego spada, jak z nieba. Wprawdzie ustawa nie została jeszcze uchwaloną, odgrażają się przeciw niej w parlamencie socyaliści i konserwatyści, ale cały ten opór to tylko słomiany ogień. Parlament

musi dać rządowi, czego zechce, inaczej pójdzie w duraki, a posłowie, którzy wszystkie swoje rachuby opierają na dyetach i ubocznych interesach parlamentarnych, musieliby kompletnie zbankrutować.

Są więc pieniądze i to grube pieniądze, które w Galicyi powinny wystarczyć do trwałego uporządkowania stosunków finansowych i zaspokojenia koniecznych potrzeb. Chodzi tylko o to, aby owe fundusze nie zostały zmarnowane na cele, przy których wpływowe osobistości mogą najwięcej zarobić, co się w naszym kraju zazwyczaj praktykuje. Obawiamy się, przedewszystkiem, by ich nie pochłonęła blaga przemysłowa, uprawiana przez p. Battaglię, Olszewskiego i przeróżne „postoje“, by nie utonęły w podwyższaniu subwencyi na towarzystwa szlachecko-synekuralne, by za nie nie budowano gościńców dla szlachciców itd. itd., lecz by z nich przedewszystkiem zabezpieczono prawidłowy rozwój oświaty.

Domagamy się: 1) budowy szkół we wszystkich gminach, które dotąd posiadają tylko nory szkolne; 2) zorganizowania szkół w reszcie gmin, szkół pozbawionych; 3) podwyższenia zaopatrzenia emerytów dawnego stylu, wdów i sierót po nauczycielach ludowych; 4) zrównania płac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych trzech ostatnich rang przy zastosowaniu systemu osobowo-klasowego z zastrzeżeniem, iż podwyżka ta nie uszczupli wyższych płac tych nauczycieli, którzy je już posiadają; 5) zaprowadzenia stabilizacyi z urzędu z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego i automatycznego awansu... O postulatach natury moralnej, t. j. zaprowadzeniu pragmatyki służbowej, jawnej procedury dyscyplinarnej itd. w tem miejscu nie wspominamy, bo z kwestyą finansową nie mają nic wspólnego.

Sejm powinien nareszcie zrozumieć, że z dotychczasową polityką, opartą o zasadę „Divide et impera“, w sprawie płac nauczycielskich daleko nie zajdzie, wywoła tylko wzrost rozgoryczenia u finansowo upośledzonych. Sejm jest w stanie bez przeciążenia zrównać pobory nauczycieli lud. z płacami urzędników państwowych trzech ostatnich rang. Mógł do tego już dawniej położyć podwalinę. Mianowicie milijony, wydane na polepszenie płac nauczycieli przy ostatniej regulacyi, wystarczały w zupełności na zrównanie ogółu nauczycieli ludowych co do płacy z urzędnikami państwowymi XI. i X. rangi. Dziś można było iść o jedną rangę wyżej ku ogólnemu zadowoleniu. Tymczasem sejm nauczycielom klasy I., a częściowo II., zapewnił pobory urzędników państwowych od X. do VIII., nawet VII. rangi, reszcie zaś płace woźnych i urzędników XI. do X. rangi. Trzeba więc czem rychlej nawrócić z tej, wszelkiej sprawiedliwości urągającej drogi, a im wcześniej sejm to uczyni, tem łatwiej i korzystniej powyższa anomalia da się usunąć.

Również piekącą jest sprawa załatwienia pensyi wdowich i sierocych dawnego i nowego stylu. Należy w czyn wprowadzić zasadę, iż pensya wdowy i sieroty po nauczycielu ludowym nie może być niższą od takiejże pensyi po urzędniku państwowym XI. rangi. Tego wymaga nietylko słuszność, lecz i powaga stanu nauczycielskiego, który ze względu na swoją inteligencyę i szczytną, twórczą pracę, nie może być stawiany na równi z dozorcami więźni!

To samo odnosi się do emerytów dawnego stylu, będących na wymarciu, którym wobec strasznej drożyzny, o jakiej w czasie czynnej służby nie mieli pojęcia, naprawdę doskwiera głód i nędza! Głodzenie weteranów pracy na niwie nauczycielskiej, rzeczywiście wstyd i hańbę krajowi przynosi.

Wszystkie dotąd naprowadzone reformy polepszenia opłakanych stosunków szkolnych i tak nie pochłonęłyby połowy nadwyżek wódczanych. A gdyby nawet większych wymagały ofiar, kraj od nich nie powinien się usunąć, bo tak etycznie podły podatek, jak od pijaństwa i popełnianych w tym stanie zbrodni, tylko w oddaniu go na cele oświatowe może znaleść należytą rekompensatę... Czy sejm galicyjski do tego zdolny, zobaczymy!

Nieco o T. S. L.

Działalnością T. S. L. w Galicyi wcale się nie zachwycamy. Uważamy je raczej za intruza, który się wbił klinem między uregulowane stosunki szkolne i stan nauczycielski, który dyskredytuje je po ulicach, knajpach żebraniną, choć jej „szkoła ludowa“, jako taka, nie potrzebuje, który uraża poczucie godności stanu nauczycielskiego, przez lekceważące traktowanie spraw swego personalu, czego dowodem niedawne generalne konkursy na zajęte już posady, redukcye płac i t. d. Towarzystwo to tylko jako instytucya egzekutywno-finansowa, może budzić podziw. Wszak rok rocznie, przeróżnymi środkami, krocie tysięcy wyciąga z naszego biednego i skąpego społeczeństwa! Nie imponuje natomiast gospodarka uzbieranym groszem, ani rezultatem oświatowych zabiegów. Tyle już pisaliśmy na ten temat, iż w niniejszym artykule zarzutów nie myślimy ponawiać. Ograniczymy się tylko do nowej konstelacyi.

W bieżącym roku uznali nasi szowiniści zabójstwo namiestnika Potockiego za cios narodowy, choć w testamencie na cele narodowe nie zapisał szeląga, a T. S. L., pod wpływem patryotycznego rozgorączkowania, zrobiło na tem świetny interes. „Dar narodowy“ 3-go maja przyniósł przeszło 50.000 kor., sejm galicyjski zawotował również około 60.000 kor. subwencyi na szkoły T. S. L. w Białej, Leszczynach, Morawskiej Ostrawie, w czem uwzględniono nieistniejące jeszcze gimnazyum i seminaryum nauczycielskie w Białej. Płyną dochody z rabatu od napompowanych kupców, w toku sprzedaż losów loteryi fantowej, sypią się daniny z Ameryki, od kół, z puszkowych składek i t. d. Wśród takiego napływu pieniędzy dochody T. S. L. w b. r. dosięgną chyba kwoty pół miliona koron.

Za tę kwotę można uczynić wiele, bardzo wiele. Tymczasem T. S. L. rozwija względnie produktywną działalność tylko w Białej z Leszczynami i Morawskiej Ostrawie, w ostatniej z mizernym skutkiem. Na szkoły ludowe w Białej i Leszczynach wydaje 50.000 K, w Morawskiej Ostrawie 16 tys., a na seminaryum nauczycielskie i gimnazyum w Białej, mające powstać od września b. r., wstawiło w swój budżet na rok bieżący 12.000 K.

Wszystkie inne instytucye, utrzymywane przez T. S. L., są zbędnym balastem. W pierwszej linii da się to powiedzieć o kursach dla dorosłych analfabetów, instytucyi chybionej w zasadzie, skompromitowanej w praktyce, bo istnieje na papierze, a tylko tam się „rozwija“, gdzie wobec niej jest możliwe stosowanie przymusu, n. p. w kursach analfabetów dla wojska. Tworzenie kursów czyni wrażenie, jakby istniały tylko na to, by dostarczały ubocznego, dobrze płatnego zarobku dla zwolenników stowarzyszenia. Tak zwane szkółki pokątne T. S. L., utrzymywane kosztem przeciętnie 300—400 K rocznie, w których uczą Bóg wie jakie, nieukwalifikowane indywidua, wykazują w rezultacie mizerne rezultaty, a w opinii warstw mniej oświeconych dyskredytują wartość pracy nauczycieli szkół publicznych, lepiej wynagradzanych... Nędznie się także przedstawiają wydawnictwa T. S. L. i biblioteczki, z doborem książeczek w stylu moralizatorskim, o płytkiej treści, których lud czytać nie chce, bo się już poznał na literackiej pańszczyźnie... Lud stroni także od odczytów i prelekcyi, urządzanych przez T. S. L. w formie „Uniwersytetów lud.“, wiedząc, iż istnieją właściwie celem zdobycia sutych honoraryów dla prelegentów i zapewnienia grubych dochodów za pośrednictwo, bo wszystkie te odczyty możnaby zmieścić i najtaniej rozszerzać w jednej książeczce wartości kilkudziesięciu halerzy! itd. itd.

A przecież piękne i wdzięczne pole pracy leży odłogiem przed T. S. L. w kierunku wyższego kształcenia społeczeństwa. I tego pola tknąć się nie chce, jakby T. S. L. było przeznaczone tylko do pełzania po ziemi, w dziedzinie osławionych kursów dla analfabetów, a najwyżej w zakładaniu szkół takiej problematycznej wartości, jak gimnazyum i seminaryum nauczycielskie w zgermanizowanej Białej...

Nie chce widziec, że w dużych miastach są niezbędne kursy esperanta, języków nowożytnych, buchalteryi, rachunkowości państwowej, pisania na maszynie, muzyki, śpiewu, stenografii i t. d. dla tych osób, które nie mają środków na kształcenie się w specyalnych szkołach, lub u nauczycieli prywatnych, a okazują w pewnym kierunku wybitne zdolności. We Wiedniu i innych dużych miastach kursów takich, popołudniowych, wieczornych i świątecznych, jest bez liku, tam też społeczeństwo stoi bez porównania wyżej od naszego. Kursy takie powinno T. S. L. urządzać bezpłatnie, lub za bardzo nizką opłatą, uwolnić uczestników od jakichkolwiek formalności, aby nie potrzebowali się krępować i żenować. Jeżeli kursy te będą rozumnie zorganizowane, uczestników z pewnością nie braknie.... Wielkiego zastępu uczniów dostarczą szkoły średnie, zwłaszcza wobec półdziennej nauki, przez co młodzież ma po południu dużo wolnego czasu, z którym nie wie, co ma zrobić. Jakby się n. p. bardzo przydały kursy języka francuskiego, dla dziewcząt, które się go w naszych 3-kl. szkołach wydziałowych, prywatnych gimnazyach i seminaryach nauczycielskich wcale nie uczą, a który to język jest im w życiu praktycznem niezbędnie potrzebny? Czy brakłoby amatorów na język angielski wobec rozgałęzionych stosunków z Ameryką i licznej do tego kraju czasowej

i trwałej emigracyi? Czy jest mowa o ekonomicznem podniesieniu kraju naszego przez handel i przemysł, jeżeli do nich nie otworzymy głównej bramy wymiennej, którą są obecnie esperanto i obce języki? A nauka stenografii, prowadzenia książek kupieckich, pisania na maszynie, czy nie jest w dzisiejszych czasach potrzebną krociom tysięcy naszych przemysłowców, którzy nie mieli sposobności tych przedmiotów wyuczyć się w szkołach?.. To samo można powiedzieć o kursach estetycznych j. t. naukowo udzielanego śpiewu, początków muzyki i t. d. Dążymy do zamykania szynków w niedziele i święta, a co w zamian dajemy żądnemu przyjemnej rozrywki społeczeństwu? Czy leżenie, lub ziewanie pod piecem, z przymusowem braniem udziału w nudnych odczytach T. S. L., aby robiły kasę owemu stowarzyszeniu? Więc otrząśnijcie się z apatyi i swego klasowego egoizmu, panowie członkowie zarządu głównego T. S. L., spojrzyjcie w dal wzrokiem, obecnie przykutym do spraw płytkich, lub zbyt idealnych, zabierzcie się do poważniejszej pracy wobec społeczeństwa, które z zadziwiającym bezkrytycyzmem zasypuje was rok rocznie krociami tysięcy składek! Inaczej będziemy was chyba uważać za zacofańców, intruzów, politycznych karyerowiczów, którzy po szczeblu opinii i wpływów T. S. L. zmierzają do więcej rentownych godności i — posad!... Trafiliśmy w sedno, nieprawda?

A jeżeli się pod tym względem poprawicie, nie będziemy wam wyrzucali, co teraz uczynić musimy, iż zbyt obficie szafujecie wyżebranym groszem — na cele własnej reprezentacyi, boć płace waszych „urzędników" biurowych wynoszą już kolosalną sumę 13.000 K rocznie, na czynsz wydajecie przeszło 1.500 K, na druki 2.000 K, na „drobne wydatki" z „urządzeniem" 1000 K, a na same tylko podróże swoich członków na posiedzenia i przeróżne kontrole rocznie 3.000 K, razem grubo nad 20.000 K! Są to sumy, w stosunku do obecnej wartości owoców waszej pracy, wprost bajońskie!

Poprawcie się zatem, szan. członkowie zarządu głównego T. S. L., inaczej społeczeństwo się ocknie, inny czynnik powoła do życia, aby was wyręczył, a wówczas pójdziecie z biegiem czasu — w poniżającą odstawkę...

Reforma klasyfikacyi.

Stosunki odpytywania i klasyfikacyi są w naszych szkołach średnich często wprost opłakane. Profesor może zdolnego, pracowitego ucznia cały rok sekować, ostatecznie dać mu złą klasę, zniechęcić do dalszej nauki i w ten sposób zwichnąć, jego życie. Nigdzie indziej tak zwane „rzezie klasyfikacyjne" nie są w tym stopniu praktykowane, jak w naszym kraju, czego dowodem skandaliczne artykuły, pomieszczane w prasie, które od czasu do czasu, streszczone, z obowiązku sprawozdawczego podajemy w naszem piśmie. Nawoływaliśmy też ustawicznie do umiarkowania przy klasyfikacyi, wykazywali nędzotę dydaktyczno-pedagogiczną zacietrzewionych w paleniu profesorów, którzy przez to wystawili sobie świadectwo niedołęstwa, zasługując na usunięcie ze zawodu. Domagaliśmy się od władz szkolnych, aby tym fatalnym stosunkom, nieznanym za dawnej ery, raz nareszcie kres położyły. Wszak społeczeństwo nie na to suto opłaca profesorów szkół średnich, by wobec jego dzieci odgrywali często gęsto rolę zaślepionych katów...

Nawoływania, z chórem innych, nie pozostały bez skutku, bo oto austryacki minister oświaty, dr. Marchet, zapowiedział cały szereg reform w szkołach średnich, które mogą młodzież ustrzedz od sekatur profesorskich, zapobiedz jej wykolejeniu, a talentom, rozwijającym się w pewnym tylko kierunku, wyższą ogólną naukę zapewnić, choćby tu i ówdzie w innych przedmiotach utykały. Zapowiedziane reformy nie są jednak radykalne, tylko połowiczne i w tem właśnie leży niebezpieczeństwo, iż w naszym kraju nie zapobiegną nadużyciom.

Oto ich zasady... I. Z prac piśmiennych tylko prace szkolne i domowe z języka wykładowego będą przez nauczycieli klasyfikowane. Wszystkie inne mają służyć wyłącznie do ćwiczenia się i tylko prace ucznia w klasie muszą być poprawiane, oczywista przy omówieniu ze strony nauczyciela i uczniów... II. Konferencye miesięczne, z wykazywaniem uczniów, będące dla nich prawdziwem udręczeniem, zupełnie odpadną, natomiast pozostaną konferencye cenzuralne, klasyfikacyjne, z końcem I. i II. półrocza... III. Po pierwszem półroczu będą wydawane tylko wykazy naukowe, bez orzeczenia ogólnego postępu, w drugiem półroczu świadectwa z ogólnym postępem... IV. Skala not z przedmiotów nauki i zachowania będzie miała tylko cztery stopnie. Nota z pilności odpada... V. Przejście do wyższej klasy będzie bezwarunkowo zabronione tylko temu uczniowi, który w więcej niż jednym przedmiocie wykaże postęp niedostateczny. Jeżeli otrzyma „niedostateczne" tylko z jednego przedmiotu, grono nauczycielskie może (dlaczego tylko „może", nie „powinno"?) mu zezwolić na przejście do klasy wyższej, gdy w ogólności posiada odpowiednią do tego dojrzałość umysłu. Ulga ta odnosi się tylko do klas niższych (dlaczego?) i co do tych przedmiotów, których istota na to zezwala. (W ten sposób otwarto pole do dowolnej interpretacyi i ew. nadużyć). Jeżeli taki uczeń w następnej klasie z tego samego przedmiotu nie odpowie wymaganiom, wówczas musi ją bezwarunkowo powtórzyć. Obok tego pozostają egzamina poprawcze w klasach niższych z pewnemi ograniczeniami i w wyższych bez ograniczeń... VI. Jeżeli ocena nauczyciela przedmiotu nie jest stanowczo niekorzystna, lecz tylko chwiejna (któryż profesor przyzna się do chwiejności?), ma się odbyć dodatkowe egzaminowanie (Versetzprüfung) w obecności dyrektora, albo nauczyciela fachu pokrewnego. Temu samemu egzaminowaniu podlega uczeń, którego postęp profesor ocenił stanowczo jako niedostateczny... VII. Nauczanie ma być przeprowadzane w ten sposób, aby wyglądało na wolną pracę profesorów z uczniami (bardzo nieokreślone żądanie), nie było dla nich udręczeniem, lecz duchową rozrywką, bez wpisywania dwójek i tym podobnych przysmaków. Katalog profesorski traci tem samem cały swój urok, wędruje do rupieci...

Trzeba przyznać, iż powyższa zapowiedź, jeżeli będzie należycie sformułowaną, ustrzeżona w stylizacyi od wszelkich ogólników i dwuznaczników, uczyni, bądź co bądź, w naszym biurokratyźmie szkolnym prawdziwy wyłom, przez który duch czasu łatwo się już przeciśnie, zburzy doszczętnie gmach stary, by w jego miejsce wznieść nowy, odpowiadający współczesnym potrzebom. Wówczas profesorowie będą najlepszymi przyjaciółmi młodzieży, między nimi a młodem pokoleniem zacisną się serdeczne węzły, społeczeństwo uszlachetni się, stanie zdolnem do przeprowadzenia celów, do których jest powołane... Naturalnie stanie się to we wszystkich prowincyach, tylko w Galicyi — nierychło!... Kraj ten musi się jeszcze zdobyć na własną, odruchową ewolucyę, aby zapobiegła nadużyciu, wypaczeniu reformy... *Dr. O.*

Już po napisaniu powyższego artykułu doszła nas wiadomość, że profesorowie szkół średnich w Austryi Niższej, głównie we Wiedniu, protestują przeciw przytoczonym reformom, niemniej przeciw dokonanej reformie matury, nazywają obecną maturę tylko formalnością, domagają się przywrócenia dawnych przepisów... Są to głosy puszczyków, zawiedzionych w rachubach moralnych, a głównie finansowych. Na jedno się tylko z nimi godzimy, iż nowa matura jest „formalnością". Więc i tę „formalność" należy znieść, bo, szczególnie w naszym kraju, rodzi nadużycia. Znaczenie matury powinno mieć świadectwo z postępem z II. półrocza najwyższej klasy szkoły średniej. Gdyby uczeń nie był dojrzały, zostałby w klasach niższych, a jeżeli wszystkie przeszedł z postępem, dojrzałym być musi. Tylko zaślepione, egoistyczne dudki tego pojąć nie mogą, lecz z takimi dudkami ministerstwo oświaty liczyć się nie potrzebuje, a społeczeństwo przejdzie nad nimi z kpinami do porządku dziennego.

Z Królestwa.

Stosunki szkolne w Królestwie przedstawiają się dla polaków coraz niepomyślniej. Postanowienia rosyjskiej konstytucyi, ogłoszone carskim manifestem, poszły w zapomnienie. O języku wykładowym w szkołach rozstrzyga, jak dawniej, za czasów formalnego absolutyzmu, postanowienie rosyjskich ministrów, przez co wszelkie zdobycze szkolne ery konstytucyjnej nie mają obecnie żadnego znaczenia. Znosi się je bez żenady i bez oporu, o którym w Królestwie, zwłaszcza w czasie praw wyjątkowych i sądów doraźnych, nawet myśleć nie można. Wśród ogólnego zwątpienia przeprowadza rząd carski dzieło rusyfikacyi ze zdwojoną siłą. Uniwersytet warszawski będzie otwarty, bo potrzebują go, ze względów praktycznych, sami rosyanie, zamieszkali w Warszawie, atoli wszystkie wykłady, chyba tylko z wyjątkiem katedry języka polskiego, pozostaną w języku rosyjskim. Z tym stanem rzeczy pogodzi się znaczna część akademików polskich, których z powodu ubóstwa nie stać na studya zagraniczne i wszystko pójdzie po dawnemu...

Polskie szkoły średnie, prywatne, w liczbie 32 (14 gimnazyów, 4 szkoły realne,

14 handlow. z 12.000 uczniów) zostały przez rząd zdyskredytowane. W czasie wstrząśnień rewolucyjnych dano im pewne swobody, ale bez praw rządowych, przez co nie otwierały drogi na uniwersytet, do posad państwowych, ograniczały dla absolwentów pole zarobkowania. Ponadto były i są bardzo drogie, opłata za naukę wynosi w nich najmniej 10, często 20 rubli miesięcznie od jednego ucznia, przez co ubodzy nie mogą z nich korzystać, a same szkoły, z braku płacących uczniów, znajdują się w okresie bankructwa. Dezercya uczniów prywatnych szkół średnich do państwowych staje się coraz większa, a na tych stosunkach najlepiej wyszli żydzi, umieszczając, w czasie bojkotu rządowych szkół przez polskie społeczeństwo, swoich synów i córki w szkołach państwowych bez wszelkich przeszkód i ograniczeń, przez co teraz są w szkołach średnich panami sytuacyi, dokąd i do nich rząd rosyjski się nie zabierze.

W dodatku wyszło obecnie rozporządzenie ministeryalne, że nawet w prywatnych szkołach polskich, pozbawionych praw państwowych, mają być język rosyjski, historya powszechna i geografia wykładane w języku rosyjskim i to przez profesorów rosyan. Szkoły polskie prywatne, nie stosujące się do tego rozporządzenia, będą zamknięte i profesorowie polacy, choć uzdolnieni do wykładania tych przedmiotów w języku rosyjskim, pozostaną bez chleba, a grono każdej prywatnej szkoły polskiej uzyska jednego profesora rosyanina, męża zaufania policyi i carskiego rządu. Rozporządzenie to, obowiązujące także we wszystkich szkołach ludowych, o ile powyższe przedmioty są w nich wykładane, jest owocem pan-rosyjskiej polityki, wynikiem agitacyi wszechrosyan, którzy tak zwanych „innorodców“, więc i polaków, chcą wogóle usunąć ze wszystkich posad rządowych, nawet w głębokiej Rosyi i w Azyi.

Stan szkół ludowych w Królestwie jest niemniej smutny. Służą głównie celom rusyfikacyi. Uczy się w nich po rosyjsku od pierwszej klasy, a język polski jest w nich na najniższych stopniach tylko o tyle tolerowany, o ile jest niezbędny do zrozumienia języka rosyjskiego. Zresztą jest ich najmniej pięć razy mniej, niż być powinno, mianowicie jednoklasowych 3.558 (631 w miastach, a 2.927 po wsiach), dwuklasowych 238 (188 w miastach, 50 po wsiach), i w całym kraju tylko 16 szkół miejskich więcejklasowych. Do szkół ludowych uczęszcza w Królestwie zaledwie 16% chłopców, a 8·6% dziewcząt, w wieku szkolnym będących. Prawdziwie azyatyckie stosunki, bo w głębokiej Rosyi stosunki oświatowe są bez porównania lepsze. Tylko obszar dawnej Polski jest rozmyślnie, w najwyższym stopniu zaniedbany. Krzywda tem więcej rażąca, jeżeli się zważy, iż samo tylko Królestwo znacznie przewyższa Galicyę obszarem, ludnością i jednolitością pod względem narodowym. Liczy bowiem na $11\frac{1}{2}$ mil. mieszkańców tylko 467 tys. prawosławnych, 600 tysięcy protestantów (w znacznej części Polaków), 1.660 tys. żydów, a około 8 mil. rz.-kat. polaków.

Ucisk narodowości polskiej w Królestwie na polu oświaty jest wprost niesłychany, a jego źródło spoczywa w intrygach prusaków, względnie cesarza Wilhelma, bo hakatyści pruscy rozumią, iż w razie zgody polsko-rosyjskiej, dla wielkości Hohenzollernów wybije ostatnia godzina, że nie utrzymają się długo przy ziemiach polskich swego zaboru, więc też kierują intrygami wobec narodu polskiego w Królestwie, aby podtrzymywać ogólne wrzenie i niezadowolenie, które tylko Niemcom może wyjść na dobre, bo w dodatku ułatwia im pokojowy, ekonomiczny podbój Królestwa przez fabryki i kolonizacyę, a za nim może iść podbój polityczny, zagrażający całości Rosyi. Zdaje się, iż w ostatnich czasach poznali się rosyanie na tej robocie. Może pod wpływem tego poznania nastąpi także na polu oświaty polityczne otrzeźwienie.

Odkryte karty.

„Świetny“ rozwój krak. „Związku ludowego“ naucz. był dla nas od samego początku wielce podejrzany. Sądziliśmy, iż towarzystwo, które swoje narodziny odbyło pośród burd i karczemnych okrzyków, które ignorowało cudzą zasługę, strojąc się w jej piórka, w sposób samozwańczy głosiło się reprezentacyą ogółu nauczycielstwa ludowego, protestowało przeciw akcyi innych stowarzyszeń, gdy dla dobra nauczycielstwa chciały działać, — musi wywołać ku sobie niesmak, obrzydzenie, zwłaszcza, gdy za swoje krzykactwo żąda banalnych opłat, nie okazując ochoty do składania z nich publicznego rachunku... „Związek“ uważaliśmy za komandytowe przedsiębiorstwo p. Nowaka, Wicunia Bierońskiego, Stefcia Zaleskiego, Robaka itd., obliczone na zapewnienie organizatorom wielkich moralnych wpływów, tłustych ubocznych dochodów. A ponieważ sztabowcy związkowi ze swoją chciwością grosza wcale się nie taili, o składki nawoływali natrętnie, dbali głównie o siebie, czego dowodem akcya o polepszenie bytu nauczycieli ludowych, która tylko nauczycielstwu I. kl. zapewniła świetne płace, w porównaniu do reszty, — wezbrany wrzód blagi rychlej, niż się spodziewano, pęknąć musiał, bo ogół nauczycielstwa nie jest tak głupi, by nie poczuł na własnej skórze, co się kryje pod firmą krakowskiego „Związku“.

Właściwie wrzód dawno już wezbrał i pęknął. O tem wiedzieliśmy, mimo buńczucznych pokrzykiwań krakowskich mesyaszów, iż mają raz 3.000, drugi raz 5.000 członków. Co więcej, do pęknięcia przyczyniliśmy się w wysokim stopniu, demaskując w naszem piśmie wielokrotnie działalność związkowców na podstawie faktów i niezbitych dowodów. Wskutek tego liczba płacących członków „Związku“ stopniała do 200—300 t. j. objęła część nauczycielstwa miasta Krakowa i te okolice, z których pochodzą prowincyonalni członkowie zarządu głównego; ci bowiem, chcąc się utrzymać przy dochodach, płynących ze zarządu głównego tytułem dyet i kosztów podróży za przybywanie na posiedzenia do Krakowa, gdzie się, nawiasowo mówiąc, wybornie bawili, musieli w zamian wszelkimi sposobami podtrzymywać miejscowe organizacye, inaczej te honory i dochody stanowczo by ich minęły... Samo jednak przeświadczenie o suchotniczym żywocie „Związku“ dla nas nie wystarczało. Dążyliśmy, aby do swojej niemocy zarząd stowarzyszenia publicznie się przyznał i dlatego nawoływaliśmy ustawicznie o publiczne ogłoszenie rachunków. Wiedząc bowiem, ile do kasy stowarzyszenia napływa monety, dzieląc ją przez przeciętną wkładkę członka, łatwo można stwierdzić ilość członków i „świetny“ rozwój instytucyi. Krakowscy mesyasze dobrze wiedzieli, jaki jest cel naszych nawoływań, dlatego długi czas je ignorowali, a ustąpili w swojej zatwardziałości dopiero wówczas, gdy także płacący członkowie ognisk, zaniepokojeni naszemi rewelacyami, chcieli się dowiedzieć prawdy, w tem błogiem przekonaniu, iż cyfry nas pobiją, stwierdzą świetny rozwój stowarzyszenia i dlatego o publiczne ogłoszenie stanu kasy do stowarzyszenia przypuściły szturm powszechny.

Ogłosili więc panowie Nowak, Wicuś, Robak et Compagnie w „Głosie nauczycielstwa lud.“ sprawozdanie kasowe za rok 1907, co prawda niedokładne, gdyż poszczególnych rubryk dochodu i rozchodu w niem nie przytoczono, nie dołączono do niego imiennego wykazu płacących członków, w każdym razie oparte na cyfrze, której prawdziwość zagwarantowaną jest postanowieniami kodeksu karnego. Przyjrzyjmy się więc tym cyfrom, aby świetny rozwój „Związku“ bez najmniejszej wątpliwości mógł być stwierdzony.

Bilans z dn. 31. grudnia 1907 wykazuje gotówkę z poprzednich lat 116 K. 19 h., kapitał żelazny 446 K. 16 h. gotówkę z r. 1907 w kwocie 374 K. 42 h., razem 936 K. 77 h. Kwota, stosowna tylko dla stowarzyszenia o 100 do 200 członkach, obliczonego na życie z dnia na dzień. Zniknie w pierwszym roku niepomyślnym i skończy się niedoborem.

Fundusz żelazny powstaje z połowy opłat wpisowego od każdego członka. A ponieważ wpisowe wynosi dwie korony. więc ilość koron odpowiada ilości członków, wpisanych do stowarzyszenia od chwili jego założenia, bez względu, czy obecnie do niego należą, lub nie. Otóż fundusz żelazny wynosił po koniec r. 1907 zaledwie 804 K., w r. 1908 kwotę 132 K. razem 936 K., a więc tylko tylu członków t. j. 936 wkroczyło pod sztandary „Związku“ od jego powstania aż dotąd. Ilu z nich zostało w r. 1907 wykazuje następująca rubryka.

Wkładki za r. 1907, wynosiły 2291 K. 87 h. Ponieważ wkładki członków są w „Związku“ bajecznie wysokie, bo wynoszą często do 20 K., a do „Związku“ należą, jak wyżej nadmieniliśmy, w ogromnej większości nauczyciele I. i II. kl. płac, uiszczający najwyższe podatki, więc nie odbiegniemy daleko od prawdy, jeżeli przeciętną wkładkę członka przyjmiemy w kwocie 12 K., t. j. przypuszczalnie mniej, niż za dużo. Podzielmy kwotę 2291 K. przez 12, a otrzymamy jako iloraz 190. Krakowski „Związek“ nie ma więc więcej członków płacących, niż 200, wszyscy inni nie są członkami, bo nie odpowiadają warunkom statutu. Skoro dalej zarząd „Związku“ twierdzi, iż posiada 140 powiatowych organizacyi, t. j. „Ognisk“, więc według powyższego zestawienia wypada na jedno „Ognisko“ przeciętnie około półtora członka. A ponieważ w zarządzie każdego „Ogniska“ musi być najmniej trzech członków

(prezes, sekretarz, skarbnik), więc ogniska powyższe, z małymi wyjątkami, istnieją tylko na papierze. Oto potęga „krajowej organizacyi nauczycielskiej“, zostającej pod firmą czcigodnego prezesa Nowaka, który, jako taki, ośmiela się uzurpować sobie prawo do reprezentowania i obrony interesów nauczycielstwa ludowego „całego kraju“, urządzać bombastyczne deputacye do wice-prezydenta rady szkol. kraj., przemawiać imieniem ogółu na przeróżnych kongresach pedagogicznych, chyba dlatego, iż obecny kodeks karny nie przewiduje kary za podobne przekroczenia kompetencyi. Szkoda, wielka szkoda, iż szanowny zarząd „Związku“ w swem sprawozdaniu nie podał także imiennego wykazu członków, bo wówczas możnaby dokładnie poznać i ocenić całą tę drużynę, która się kupi koło p. Nowaka, ów sztab bez armii, ślepo zarozumiały i buńczuczny. Może wówczas okazałoby się, że „Związek“ nie liczy nawet tylu członków, ilu w optymistycznym obrachunku wyżej przytoczyliśmy... Wśród takich stosunków nie można się dziwić, że i fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych wynosi aż 30 K.!! „Jaki pan, taki kram“.

No, a **teraz rozchody czcigodnego stowarzyszenia**. Zdrowy rozsądek mówi, iż przy tak mizernej liczbie członków manipulacye biurowe są nieznaczne, a dygnitarze zarządu głównego powinni wszystkie te czynności wykonywać bezpłatnie. Na druki, marki, papier może wystarczyć kilkadziesiąt koron, na lokalu, otrzymywanym za psie pieniądze, zarząd przez podnajęcie mógłby jeszcze robić interesy, zresztą dla 100—200 członków wystarczy jeden pokój, którego cena z opałem i światłem wyniesie, suto biorąc, 300 koron rocznie. Summa summarum 500 koron powinno w zupełności wystarczyć na pokrycie wszystkich wydatków zarządu głównego. Nawet koszt przybycia członków prowincyonalnych na posiedzenie zarządu jest zbyteczny, na cóż bowiem „ogniska“ ściągają dodatki do podatków, gdyby tej rubryki nie miały do pokrycia?... Tymczasem na powyższe cele zarząd „Związku“ wydał aż 1907 K. 45 h., więc blizko cztery razy więcej, niż wyżej obliczyliśmy. Ani słowa, bardzo oszczędna, bezinteresowna gospodarka...

„Głos nauczycielstwa ludowego“, organ szacownego „Związku“, przedstawia się ze stanowiska finansowego niemniej ciekawie, jakkolwiek w sprawozdaniu podano tylko ogólne cyfry, bez specyalizacyi na poszczególne rubryki, przez co z niego nie wiemy, ilu pismo liczyło prenumeratorów, ile wpłynęło z prenumeraty, a ile z anonsów, ile pobrali honoraryów autorowie bezwartościowych artykułów i t. d. Dochód ogólny „Głosu“ wynosił razem z prenumeraty i anonsów 3.102 K 99 h, z tego według domniemanego obliczenia powinno wypaść na anonsy 602 K 99 h, pozostaje więc na samą prenumeratę 2.500 kor. Ponieważ prenumerata za 1 egzemplarz „Głosu“ wynosi 5 K rocznie, więc pismo to liczy tylko 500 płacących prenumeratorów. Jak na organ stowarzyszenia, reprezentującego „kilka tysięcy członków“ (na księżycu) i „ogół nauczycielstwa lud. całego kraju“ (złożony ze 150—200 członków), ilość skandalicznie mała, zwłaszcza, gdy się uwzględni, w jak natarczywy sposób organ ten wszędzie wpychano, nawet po krakowskich kawiarniach i restauracyach, z których wnet go wyrzucono wskutek takiej ilości czytelników, iż przez cały czas leżał nierozcięty. Mimo to prezes Nowak w administracyi „Głosu“ zapomniał o przysłowiu: „Przychodzie żyj z rozchodem w zgodzie“. Sam pobrał legalnie za swój trud redaktorski 840 K (o bezinteresownej pracy, której w tej fazie „rozwoju“ pisma po nim można się było spodziewać, ani pomyślał), p. Robak otrzymał osobno 720 K za administracyę (bagatelna praca przy mizernej ilości prenumeratorów), przez co obaj ci dobrodzieje nauczycielstwa zainkasowali dla siebie 1560 K, czyli 50% ogólnych wpływów brutto!!! Pozostało więc na wszystkie inne wydatki tylko 1.440 K. Z tego nie można już było pokryć kosztów druku, marek, honoraryów autorskich, więc też wydawnictwo przy rozchodach 3.254 K 37 h przyniosło stratę 151 K 38 h. Strata ta jest w rzeczywistości daleko większa, bo wskutek braku gotówki nie można było myśleć o ulepszeniu pisma, reklamie itp. środkach, używanych wszędzie celem korzystnego rozpowszechnienia publikacyi. Jednem słowem, świetna gospodarka. Jej zalety możnaby jeszcze lepiej zbadać i ocenić, gdyby w sprawozdaniu było nadmienione, ile za swoje prace literackie otrzymał p. Stefcio Zaleski, członek „honorowy“ stowarzyszenia, kto wziął resztę honoraryów, bo wówczas wyszłoby na jaw, czy lichota artykułów nie stoi w związku z interesami finansowymi reszty członków szanownego zarządu.

Na tem kończymy krytykę stanu funduszów „Związku“ i związaną z nimi finansową działalność „wielkich ludzi od małych interesów“. Jakkolwiek sprawozdanie kasowe jest bardzo mizerne i niedokładne, ogół nauczycielstwa przyjmie je ze szczerem zadowoleniem, bo przez nie prysły złudzenia, krzykactwo i blaga zostały ostatecznie zdemaskowane. Zarząd „Związku“ może teraz prowadzić tylko grę „z odkrytemi kartami“, jako reprezentacya pokrewieństwem charakteru i wspólnością interesów związanej garści nauczycielstwa miasta Krakowa, Podgórza, Wieliczki, z nieznaczną domieszką Bochni (p. Pałka) i N. Sącza (p. Broszkiewicz). Od reprezentowania interesów ogółu nauczycielstwa temu sobkowskiemu, lilipuciemu stowarzyszeniu — zasię!

Do Pragi!

Od 9.—14. sierpnia b. r. odbędzie się w Pradze, z okazyi czeskiej wystawy jubileuszowej, zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, który, według zapowiedzi prasy czeskiej, zapowiada się wspaniale. Przybędą nań reprezentanci nauczycielstwa wszystkich narodów słowiańskich. Zjazd ten ma przedewszystkiem znaczenie manifestacyjne, świadczące o solidarności i potędze słowiańskiego plemienia, które, gdyby się politycznie złączyło, może trząść światem. Ponadto od czechów mogą się uczestnicy zjazdu nauczyć, w jaki sposób należy organizować szkoły, aby były placówkami narodowego odrodzenia. Czesi są pod tym względem nieprześcignionymi mistrzami. Zalani i zgnieceni przez niemców, w okresie Husa, reformacyi i wojny trzydziestoletniej skazani niemal na wycięcie, potrafili w miarę nacisku z góry tem silniej skupiać swoje siły, czaić się, kryć z narodowym duchem i zamiarami, aż nadeszła stosowna chwila wybuchu, w której całemu światu mogli ogłosić zwycięskie: „My sem tady!“

Pożądanem jest zetknięcie z Czechami tem więcej teraz, w chwilach ciężkich dla narodów słowiańskich, gdy je pod egidą drapieżnych Hohenzollernów pruskich, zewsząd otacza złowroga, pangermańska fala. Tę falę ludy słowiańskie muszą kiedyś przebić, motłochowi germańskiemu sprawić nowy Grunwald, zmiażdżyć go i utopić we krwi własnej, skoro tak chciwie pożąda krwi cudzej, skoro braci naszych, gdzie może, gnębi i wynaradawia. Zwolna tylko przygotowują się wielkie zdarzenia dziejowe. Zjazdy wszechsłowiańskie, jakiemi one są, starają się chwile przełomowe uprzedzić, do nich słowian przygotować, aby idea wielkiej, wolnej, niezawisłej słowiańszczyzny mogła odnieść zwycięstwo. Nie pod innym, tylko pod tej idei znakiem, spieszy nauczycielstwo słowiańskie na zjazd do Pragi. Chce się porozumieć, jak wychowywać słowiańskie narody, by dla tej idei umiały żyć, pracować, dla niej się poświęcać. Wszystko inne, tylko formalności... Czy może być wznioślejszy cel zjazdu? Czy można wskazać na silniejszy czynnik, niż nauczycielstwo, któryby słowiańskie narody do tego celu doprowadził? A więc pod tym znakiem, tym duchem owiani, spieszą i nauczyciele polacy, na zjazd do Pragi!

Spieszą, by wziąć udział jako reprezentanci potężnego stanu nauczycielskiego, liczącego przeszło 12.000 osób — nie jako przedstawiciele naszych lilipucich stowarzyszeń... Nie na mizerne stowarzyszenia ma spłynąć siła i nektar zjazdu, lecz na całą nauczycielską armię... Dlatego z góry się zastrzegamy, aby reprezentanci lilipuciego krakowskiego „Związku“ i drobnych „Towarzystw pedagogicznych“ nie uzurpowali sobie praw do reprezentacyi ogółu.. Niech jadą na zjazd, nie jako duchowni ujarzmiacze stanu naucz. dla egoistycznych celów, lecz jako równi z równymi, członkowie jednej nauczycielskiej rodziny... Niech nie profanują wzniosłej idei zjazdu, niech pomną, że czesi znają bardzo dobrze nasze stosunki. Niechaj zachowają we wszystkiem takt i miarę, byśmy później nie potrzebowali ich chłostać i demaskować...

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Konsekwencya i logika p. Nowaka i „Związku“. Podczas deputacyi u wiceprezydenta Dembowskiego prosił p. Nowak, przemawiając naturalnie w imieniu nauczycielstwa „całego kraju“, o dwie wręcz sobie przeciwne rzeczy, mianowicie o podwyższenie płac nauczycieli tymczasowych w I. II i III. klasie płacy na 70% po maturze, a na 90% po kwalifice, z pozostawieniem jednak płac najliczniejszych w kraju nauczycieli tymczasowych IV. klasy w dotychczasowej „wysokości“ (700 K i 900 K), oraz o zaprowadzenie systemu płac osobisto-klasowego, w miejsce istniejącego miejscowo-klasowego. A więc prosił p. Nowak co do nauczycieli tymczasowych o zaostrzenie obecnego systemu miejscowo-klasowego przez wytworzenie większych jeszcze, niż teraz, różnic pomiędzy płacami w pojedynczych klasach gmin, tak, aby jego krakowskim adjutantom już po kwalifice przypadły pensyjki wyższe od płac osiwiałych w służbie kierowników z prowincyi

i jednocześnie o system osobisto-klasowy, przy którym początkowe płace stałych nauczycieli we Lwowie, Krakowie i w miastach II. klasy płacy musiałyby ewentualnie uledz zniżeniu... Przy uwzględnieniu obu tych sprzecznych żądań p. Nowaka powstałby dziwoląg, nie istniejący nigdzie na świecie, mianowicie płace stałych nauczycieli byłyby w całym kraju równe (co jest słuszne), płace tymczasowych zaś bardzo nierówne i co najważniejsze, świetnie płatny nauczyciel tymczasowy w I. i II. klasie, po stabilizacyi doznałby znacznej zniżki poborów i dopiero po całym szeregu lat stałej służby i awansie mógłby uzyskać płacę, jaką pobierał jako nauczyciel tymczasowy! (w I. klasie 1890 K, w II. klasie 1530 K + dodatek na mieszkanie). Stosunki podobne nie istnieją nigdzie w świecie. Wszędzie przy systemie płac osobisto-klasowym i płace nauczycieli tymczasowych są w całym kraju równe. Ale co pp. Nowaka i Wicusia obchodzi logika? Im idzie tylko o to, aby jak najwięcej zwabić płacących członków do „Związku“. Żądaniem systemu osobisto-klasowego chcą pozyskać stałych nauczycieli wiejskich, żądaniem zaś zatrzymania i jeszcze pogłębienia systemu płac miejscowo-klasowego chcą znów przywabić nauczycieli tymczasowych. W kąt więc logika i konsekwencya! Aby tylko „interes“ szedł!!

Znowu konkursa T. S. L. i „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“. Obecnie, przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, ogłoszono we wszystkich gazetach konkursa na całą gromadę „posad“ przy szkołach prywatnych T. S. L. i „Macierzy szkolnej“. T. S. L. chce zwabić naiwnych przez obietnicę trzechleci, obok istniejących ustawowo pięcioleci, jakby przy systemie przerzucania siłami nauczycielskiemi i wołowania generalnymi konkursami osiągnięcie paru trzechleci przy szkołach T. S. L. było możliwe... Macierz cieszyńska jest więcej szczera, bo nadmienia, że wszystkie posady obsadza tylko na jeden rok, z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem! Natomiast pod jednym względem wprowadza w błąd kompetentów, mianowicie ogłasza, że wynagrodzenie nauczyciela w I. klasie płacy wynosi 2.000 K, w II. kl. 1.800 K, w III. kl. 1.600 K, w IV. kl. 1.400 K. Tak jest rzeczywiście przy szkołach publicznych na Śląsku. Atoli przemilcza „Macierz“, że przy istniejącym systemie płac osobisto-klasowym w szkołach publ. płacę 1.600 K osiąga się dopiero najmniej po 10 latach służby, płacę 1.800 K po 20, zaś najwyszą płacę 2.000 K mniej więcej po 30 latach. Macierz zaś przy obsadzie posad chyba starych sił nie uwzględni, przy obecnym systemie trzechmiesięcznych wypowiedzeń nikogo dwadzieścia kilka lat, aż do osiągnięcia 2.000 K zasadniczej płacy trzymać nie będzie. A więc i tu humbug amerykański, obliczony na naiwnych. Wobec tego szanujący swoją godność nauczyciel galicyjski o podobne posady kompetować nie będzie, bo w kraju są znośniejsze stosunki.

Wystawa wszechświatowa w Tokio w Japonii. W najbliższych latach odbędzie się wszechświatowa wystawa w Tokio. Wystawa ta zapowiada się świetnie. Wszystkie państwa całego świata, nawet Rosya, przyobiecały swój współudział. Z okazyi tej wystawy ma się odbyć w Tokio kongres pedagogiczno-oświatowy nauczycielstwa japońskiego i chińskiego. Głoszą, iż z Europy na ten kongres wybiera się deputacya „Związku krakowskiego“, złożona z p. Nowaka, Wicusia i Robaka. Pan Nowak wystąpi tam pono jako reprezentant parumilionowego nauczycielstwa całej Europy! Program kongresu ma być bardzo urozmaicony. Szczególniej zajmującym będzie główny referat z następującym programem: 1) O solidarnem i bezkrytycznem uiszczaniu nieograniczonych podatków i dodatków do podatków w chińskich towarzystwach nauczycielskich. 2) O płatnych posadach, honoraryach i remuneracyach w tychże towarzystwach. 3) O surowych karach na niechcących prenumerować „Głosu chińskich spekulantów“, lub żądających zuchwale szczegółowych sprawozdań z wydatków w chińskich towarzystwach. Piękny ten i obszerny referat wygłosi znany chiński pedagog p. Cen-Ty-Daj.

Z Krakowa. Ponieważ dla tego miasta została ustanowioną posada drugiego okręgow. inspektora szkolnego, więc jest na porządku dziennym kwestya, w jaki sposób zostaną między nich podzielone agendy. Jedynie racyonalnym byłby rozdział szkół według płci, wszystkie inne kombinacye sprowadzą tylko chaos w administracyi. Co do osoby drugiego insp. szk. dotąd niema nic pewnego. P. Parczyński otrzyma nowy budynek szkolny na „Szlaku“, może i „z powozem na gumach“, p. Spitzer gmach w ulicy Jakóba na Kazimierzu. Teraz kolej do awansu na p. Ginzla. Wprawdzie nie złożył egzaminu wydział., mimo całorocznego pobytu na kursie, tak samo gimnazyalnej matury, do której się porwał ,jak Filip z konopi“, a „Boruta“ mocno nadszarpał jego sławę, wszystko to jednak drobnostki wobec usług wyborczych dla p. Lea, położonych na równi z wyżej przytoczonymi mężami, a wybory u nas — grunt!

T. S. L. ogłasza konkurs na posadę kierownika przy szkole 2-kl. w Leszczynach pod Białą, obsadzoną zaledwie przed dwoma laty, po intryganckiem usunięciu p. Gątkiewicza. Siły naucz. zmieniają się widocznie w T. S. L. z błyskawiczną szybkością. I w takich stosunkach łudzi się kompetentów jakiemiś trzechleciami!

Z Bielska. Pieczołowitość „sławnego“ inspektora szkol z Bielska, byłego dyr. szk. wydz. z Białej, p. Józefa Wiśniowskiego, o szkoły polskie na Śląsku, jest rzeczywiście zastanawiająca. Szkoły te cieszą się zupełnem zaniedbaniem. P. Wiśn. rozszerza tylko szkoły niemieckie, polskim zaś robi wszelkie możliwe trudności. I tak szkoła 2-klas. w Ligocie pod Bielskiem, licząca 350 dzieci, nie może doczekać się rozszerzenia, tak samo szkoła 2-kl. w Zabrzegu z 260 i 3-kl. w Zarzeczu z 400 dziećmi. Również przepełnione są szkoły w Bronowie, Iłownicy, Brenny. W Dziedzicach gmina polska wystawiła nowy, wspaniały gmach szkolny i domaga się otwarcia 4. klasy, ale p. Wiśniowski pozwala z roku na rok tylko na paralelkę do 1. kl, bo mu idzie o to, aby szkoła 4 kl. polska nie robiła konkurencyi 4-kl. szkole niemieckiej prywatnej, założonej przez „Schulverein“. Tak gospodaruje na Śląsku „Wasserpolak“ Wiśniewski, za czasów galicyjskich pupilek radcy Zaleskiego.

We Lwowie było w ubiegłym roku szk. szkół miejskich 59, z tego 1 liceum żeńskie 6-kl, jedna 5-kl. szk. wydz. żeńska, 8 szkół żeńskich wydz. 3-kl, 7 szk. wydz. męsk. 3 kl., 17 szkół żeńskich, a 16 męskich 4-kl. i szkoły posp. mieszane. Klas było ogółem 355, uczniów 8.060, uczenic 9.952, dzieci ogółem 18.012. Lwowska szkoła kolejowa została rozszerzoną na wydziałową, dołączono do niej także kursy przemysłowe, a uczniom zapewniła dyrekcya kolei pierwszeństwo w przyjęciu do służby. Rada szk. kraj. otrzyma niebawem nowy gmach, w sąsiedztwie namiestnictwa, kosztem 276.000 kor. Jej personal został powiększony o 1 posadę radcy dworu, 1. starosty, 1 sekretarza, 1 krajowego i 4 okr. inspektorów szkol, a p. Dembowski zaawansował „ad personam“ do gaży rzeczywiście ministeryalnej. Dodatek aktywalny podniesiono mu z 4000 K na 6000 K, nadto otrzymał dodatek osobisty 2000 K, ogółem będzie pobierał już na początku swego urzędowania, aż 22.000 K, to jest o 4000 K więcej, niż sędziwy i zasłużony dr. Płażek u schyłku swojej służby. Do tego przychodzą tłuste dyety za każdy wyjazd na prowincyę, przez co p. Dem. stoi ni więcej, niż 30.000 K rocznie, jest więc i finansowo galicyjskim ministrem oświaty. Nie dziw, że wobec tego z lekkim odcieniem ironii na świat spogląda. A możeby, syt sławy i monety, raczył sobie teraz przypomnieć o emerytach dawnego stylu, cierpiących głód i nędzę, o biednych wdowach i sierotach po nauczycielach lud.

Ze Zbaraża pomieścił „Monitor“ obszerną korespondencyę o tamt. stosunkach szk., którą w streszczeniu przytaczamy. Po spensyonowaniu insp. Hartleba, poruczono zastępstwo jego koledze, Chmurowiczowi z Tarnopola. Całem zadaniem tego pana było wykazać przed radą szk. kr., że Hartleb nic nie robił, on zaś swoją sprężystością w pół roku dokazał cudu. Spadł tedy na zbaraski powiat, jak jastrząb na drobne ptactwo, znacząc swe ślady licznemi dyscyplinarkami. Pohulawszy sobie po nauczycielach, ustąpił wreszcie p. Chmurowicz miejsca nowomianowanemu inspektorowi, p. Skowrońskiemu, kierownikowi szkoły 4-klasowej. Kacyk ten nie zna ustaw i rozporządzeń szkol, dlatego wydaje z rady szkolnej okr. rozmaite ukazy zupełnie na ślepo, sądząc, iż każde jego polecenie musi być dla nauczyciela ewangelią. Tak n. p. polecił zarządom szkół, aby uiściły zaległą prenumeratę za dziennik urzędowy c. k. starostwa w Zbarażu, zakupiły „Zbiór ustaw i rozporządzeń Rskr.“, dały oprawić wszystkie dzienniki na koszt funduszu szk. miejsc., choć to do nich nie należy, a nauczyciela nie można zmuszać, by z własnej kieszeni wydatkował, a potem prosił się o swoje pieniądze przewodniczącego rady szk. m.... Dalej poleca p. Skowroński nauczycielom, by się w kościele modlili z książeczek, jakkolwiek do tego nie ma żadnego prawa, bo nauczycielowi wolno się nie modlić, a gdyby czytał z książeczki, nie mógłby dozorować, jak się młodzież zachowuje w kościele. Ośmiesza się także swymi wynalazkami dydaktycznymi. Przy uzmysławianiu mieszczenia się jednej liczby w drugiej, wybija dziury w kawałku papieru i każe w nie wkładać po jednym palcu, dwu, lub więcej, w miarę potrzeby, jakkolwiek mieszczenie obejmuje tylko liczby jednorodne, bo gruszki mogą się mieścić tylko w gruszkach, nie w metrach, palce w palcach, nie w dziurach! P. Skowroński rozesłał wreszcie z Rso. okólnik do wszystkich zarządów szkół, aby wykupiły maszynki do strzyżenia włosów po 7 K 90 h jedna i że maszynkami temi mają stróże szkolni strzyc bezpłatnie włosy dziatwie, za zgodą rodziców. Co się stanie, gdy nauczyciel maszynki nie wykupi, rada szk. miejs. na nią nie da pieniędzy, lub stróż nie zechce darmo obcinać nią włosów? Czy też p. Skowrońskiemu klepki się nie pomieszały? Oto mąż zaufania rady szk. kr. i p. Dembowskiego!

Niepowołany opiekun nauczycielstwa w parlamencie austryackim. Poseł Funke zgłosił nast. rezolucyę: „Minimalne pobory nauczycieli ludowych, które w żadnym kraju uszczuplone być nie mogą, mają być tak wymierzone, by nauczyciele I i II. klasy otrzymywali te pobory, które otrzymują urzędnicy państwowi 4 najniższych rang, wedle każdocześnie obowiązujących ustawowych postanowień, w czasie ich służby czynnej i emerytury... P. Funke musiał widocznie odbywać poprzednio praktykę w biurze prezesa krakowskiego „Związku“, skoro w swojej rezolucyi pamiętał tylko o najlepiej mających się nauczycielach kl. I. i II., a innych pominął milczeniem. Dobrze się więc stało, iż przy głosowaniu przepadła jego rezolucya.

Skrypturkowe reformy zaprowadza nasza R. szk. kr. Okładki mają mieć odmienny kolor według przedmiotów, nie klas, jak dawniej, liniament wszędzie szerszy od poprzedniego (!), papier musi odpowiadać z góry oznaczonej wadze 112 gr. na 1 $m.^2$, a i cenę z góry ustanawia władza szkolna. Prawdziwy szlendryan, który otwiera szerokie pole do sekowania nauczycieli, a spowoduje raczej pogorszenie, niż polepszenie stosunków szkolnych...

W Kałuszu odbywają się posiedzenia rady szk. okr. raz na 4 miesiące. Ta sama władza ogłosiła jeszcze 3. września 1907 r. konkurs na 35 posad nauczycielskich z terminem podań do 31. października z. r. i dotąd ich nie załatwiła! Ładne stosunki.

Korupcya pedagogiczna w Stryju. W stryjskiem gimnazyum jest na 43 członków ciała naucz. aż 30 nieegzaminowanych suplentów. I właśnie tacy „profesorowie“ zadzierają głowę jak najwyżej. Młody suplencina, który co dopiero sam ławy szkolne opuścił, czeka, by mu ojciec ucznia, dobrze już szpakowaty radca sądowy, inżynier, lekarz i t. p., czapkował przynajmniej na 6 kroków, inaczej może być pewnym, że syn klasy nie przejdzie. Zarozumiałość ma także materyalną podstawę. Każdy prawie suplent ma po kilka lekcyi, płatnych od 120 do 200 K miesięcznie!!, a przy takich dochodach cóż znaczy płaca prezydenta? Czyjego syna p. suplent uczy, może być pewnym, iż przejdzie do wyższej klasy. To też suplenci urządzili sobie z rodziców bogatszych uczniów, przeważnie żydów, dojną krowę. Śledzą bacznem okiem, gdzie możnaby lekcyę wydobyć, a ponieważ rozporządzenie Rsk. zabrania im uczyć ucznia z własnej klasy, więc przychodzi między suplentami do wzajemnego odstępowania sobie lekcyi. Co za wzruszający altruizm! Puść ty mego ucznia, a ja ci puszczę twego — no i ręka rękę myje... Suplenciny prześladują także uczniów za to, jeżeli rodzice nie głosują według ich wskazówek, nie urządzają im libacyi itd. Ostatnia matura była również skandaliczną. Przed jej rozpoczęciem rozgłaszano, iż padnie 5, t. j. 2 rusinów, 2 żydów i 1 polak z powodu ich zapatrywań politycznych, choć byli to uczniowie zdolni i pracowici i tak się stało. Natomiast przeszli skończeni bałwani, wzorem klasycznego bałwana z roku ubiegłego, przy ścisłem egzaminowaniu, który o Mickiewiczu objawił zapatrywanie, że „był powieściopisarzem i walczył pod Racławicami“. Wskutek takich stosunków panuje powszechne oburzenie nie tylko na „profesorów“, dyrektora, lecz i na radę szk. kraj. z p. Dembowskim, który tę stajnię Augiasza powinien oczyścić. („Monitor“).

Z Kolbuszowy, rejonu inspektora Woelfl'ego, żalą się w dziennikach, iż proteguje nauczycieli młodszych na niekorzyść starszych, zwłaszcza na najlepsze posady kierowników szkół — (Mróz z Kolbuszowej), a nauczycielki z okolic Sokołowa utrzymują zbyt romantyczne stosunki ze starszymi księżmi. („Mon.“ 27)

Konwikt OO. Pijarów w Krakowie, niegdyś sławny w całym kraju, obecnie bardzo podupadł dzięki nieudolności rektora, hiszpana rodem i prefekta Kosteckiego, który, według korespondencyi w „Monitorze“ (Nr. 27, z b. r.) pomieszczonej, obdziera wychowanków z pieniędzy, bije ich, katuje i t. d. Sprawy tego zakładu w ostatnich czasach opierały się nawet o sąd karny, dlatego należy z niemi zrobić porządek.

Sejm galicyjski ma być zwołany około 10. września b. r. na sesyę sześciotygodniową. Będzie więc dość czasu także na załatwienie piekących spraw szkolnych, między niemi na polepszenie płac emerytów dawnego stylu.

Zguba rady szkol. krajowej. W prywatnem seminaryum naucz. żeńs. p. Münnichowej w Krakowie zarządziła Rskr. w tym roku egzamin maturyczny na 19. czerwca i wydelegowała nań p. radcę Baranowskiego. Tymczasem p. Bar. ani tego dnia, ani też następnych 20., 21. i 22., wcale się w zakładzie nie zjawił, ani nie uważał za stosowne uwiadomić przełożonej o zwłoce, przez co szkoła pozostawała przez szereg dni w naprężeniu, a abituryentki, ustawicznem denerwowaniem, z powodu odraczania terminu matury, były wprost udręczone.

Mili prenumeratorowie. Stosownie do zapowiedzi, uczynionej w ostatnim nemerze „G. Sz.", przytaczamy kilka nazwisk nauczycieli, którzy nas zarwali za prenumeratę: p. Chałupnicki Ludwik kier. szk. Wola Zaderewacka, p. Stryj na 15 K („Szkolnictwo" w N. Sączu zarwał także na przeszło 30 K!), Petrina Antoni kier. szk. Czerniawa, p. Rożniatów na 12·5 K („Szkolnictwo" także), Rożek Ferdynand naucz. Dobra, p. Sieniawa k. Jarosławia na 10 K. Na razie tyle, dla przestrogi, ciąg dalszy w następnych numerach...

Odpowiedzi. Przep. w Bo... Sprawy poruszać nie będziemy, bo ją znamy także z drugiej strony, na pańską niekorzyść. Uważeś pan dawniej na nasze pismo, skąd tytuł, byśmy się teraz mieli narażać dla prania pańskich brudów?

W gal. szkołach średnich na 100 klas głównych przypada aż 109 paralelek. Profesorów jest 572, suplentów 628! Dlatego też mamy w Galicyi „znakomitych" pedagogów, pieczętujących masowo uczniów przy klasyfikacyach i egzaminach.

Państwowy nadzór szkolny w Przedlitawii pochłania rocznie kwotę 2,963.200 K, w czem udział Galicyi wynosi 839.100 K. Chociaż Galicya ma najgorzej płatne nauczycielstwo, jej nadzór jest najkosztowniejszy, albowiem tylko w tym kraju są stali c. k. okręg. inspektorowie szkolni. Mimo to nadzór szkolny w Galicyi będzie w b. r. jeszcze o 196.000 K więcej kosztował, niż w ubiegłym. Biedne nauczycielstwo!

Szkoły lud. w Galicyi liczyły w ubiegłym roku 8.640 klas, z tego polskich 5.440, ruskich 3 200. Szkół 4 5-6-kl. i wydział. z językiem wykładowym polskim jest 369, z ruskim tylko 12 (wydziałowej ruskiej niema żadnej).

W Rzymie uchwaliła tamt. rada miejska wyrzucenie nauki religii ze wszystkich szkół miejskich. Za przykładem Rzymu pójdzie prawdopodobnie wiele innych miast włoskich, posiadających w zakresie swoich szkół zupełną autonomię. Jest to dzieło wolnomularzy, którzy od dawna propagują myśl „wolnej szkoły", a i w naszej monarchii zdobyli dla niej wielu zwolenników.

Semicka interpelacya. Dr. Gabel, syonistyczny poseł z Galicyi, żalił się w parlamencie, iż dyrektor żeńskiego seminaryum nauczyciel. we Lwowie nie przyjmuje do tego zakładu żydówek. Naszem zdaniem ma słuszność, bo żydówki przy szkołach chrześcijańskich uczyć nie mogą, a już teraz jest hiperprodukcya nauczycielek wyznania mojżeszowego w stosunku do szkół żydowskich.

Audyencye w radzie szk. kraj. w czasie wakacyi nie będą przyjmowane w niedziele i święta. P. Dembowski udziela w lipcu i sierpniu audyencyi tylko w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 11—1 w południe.

† **Konrad Prószyński,** znakomity współpracownik na polu oświaty ludowej, autor elementarza „Promyka" i wielu dzieł pedagogicznych, zmarł w sędziwym wieku w Warszawie 8. lipca b. r. Życiorys podamy osobno.

Siczyński, który zabił namiestnika Potockiego, nie będzie stracony, jakkolwiek sąd lwowski skazał go na karę śmierci. Sędziowie przysięgli wypuścili z postawionego im pytania słowa, iż „działał sposobem zdradzieckim i podstępnym" (nasadzone morderstwo), przez co dali trybunałowi podstawę do przedstawienia go do łaski monarszej, o co także wniosła podanie wdowa po ś. p. Potockim. Rozumne rozwiązanie bolesnej tragedyi.

Polepszenie płac służby państwowej austryackiej według projektu ministra Korytowskiego przedstawia się następująco. Jeden wspólny status i awans automatyczny co trzy lata. Pensya początkowa 900 K, podnosi się co trzy lata o 70 do 80 K, dochodzi do 1800 K, względnie 2000 K dla sług wyżej kwalifikowanych, t. j podurzędników, prócz znacznych dodatków aktywalnych, wynoszących przeciętnie 40% płacy. Takiego awansu mógłby pozazdrościć c. k. sługom niejeden galicyjski naucz. lud. ostatniej klasy.

Emerytów dawnego stylu, wdowy i sieroty po nauczycielach ludowych, przyrzekł p. Dembowski, wobec kilku deputacyi, popierać w tym kierunku, aby co do wysokości zaopatrzenia byli tak traktowani, jakby obecnie przechodzili na emeryturę. Jest to w obecnej dobie sprawa rzeczywiście najważniejsza, wymaga stosunkowo małych ofiar, które w niedługim czasie zupełnie znikną, albowiem ilość emerytów dawnego stylu, wskutek prawdziwej nędzy, z każdym dniem maleje i niebawem wyginie.

Echa z deputacyi u p. Dembowskiego. P. Dembowski przyobiecał dążyć do bezwzględnego zniżenia lat służby naucz. lud. do 35 (co się już dziś praktykuje) i do budowy tanich mieszkań dla nauczycieli, natomiast oświadczył się przeciw powszechnemu zrównaniu nauczycielstwa co do płacy z ostatniemi trzema rangami urzędników państwowych, bo na tem wyszłyby najlepiej nauczycielki, których jest już 60%. Widocznie zapomniał p. Dem., iż zrównanie to, nawet w wyższej mierze, istnieje już w miastach kl. I. i II., przez co reszcie nauczycielstwa dzieje się krzywda. .

P. Lilental z Krakowa za zasługi wyborcze doczekał się przyspieszenia otwarcia nowej szkoły żydowskiej na Kazimierzu, której będzie dyrektorem. Na to zgoda — niech dla nauczycieli żydów powstanie nawet 100 szkół, ale tylko w dzielnicach żydowskich, dla dzieci żydów. Od szkół katolickich zasię, zwłaszcza w śródmieściu Krakowa, na które żydkowie ostrzyli sobie zęby. Możeby też z okazyi mającego nastąpić awansu p. Lilental zrezygnował z nadmiernej ilości suto płatnych godzin w uz. szkole przemysłowej, choćby na rzecz swoich biedniejszych kolegów współwyznawców.

Weksel honorowy sprezentuje chyba niebawem p. Bobrzyńskiemu p. Münnichowa, właścicielka prywatnego seminaryum naucz. żeńsk. w Krakowie, bez prawa publiczności, bo, żegnając p. Bobrzyńską na odchodnem z Krakowa do Lwowa, w towarzystwie „Matek chrześciańskich", skrystalizowała wszystkie jej zasługi obywatelsko-chrześciańskie w ogrodzie podwawelskim, do podniesienia owego stowarzyszenia o jeden stopień wyżej w hierarchii bractw kościelnych! Rzeczywiście pomnikowa zasługa, a za jej podniesienie wypadałoby zakładowi p. Münnichowej przyznać prawo publiczności!

Awantury studenckie w Gracu. Kilku studentów uniwersyteckich udało się w katolickich burszowskich odznakach (specyalna czapeczka i szarfa) do rektora uniwersytetu. Za to młodzież postępowa (żydowska) napadła na nich gromadą, liczącą 600 osób. W zamian sprowadzili studenci katoliccy na drugi dzień gromady chłopów z pałkami, obawiając się, iż młodzież postępowa będzie chciała przeszkodzić składaniu egzaminów w odznakach katolickich. Wskutek tego przyszło do bitki między katolikami, posiłkowanymi przez chłopów, a akademikami postępowymi. O takie to bzdurstwa powstają w innych krajach uniwersyteckie zawieruchy — wywołują się alarmy w prasie, interpelacye w parlamencie itd...

Osobliwsze audyencye. Jak nam donoszą „zaszczycili" p. Dembowskiego swojemi audyencyami także p. „prof." Mohr z Cieszyna, Zięba i Ginzel z Krakowa. Pierwszy prosił o zwrot wkładek emerytalnych, złożonych, gdy był nauczycielem lud. w Galicyi. (Zgoda, byle się mu nie liczyły do emerytury na etacie państwowym te lata, skoro za nie nie chce nic płacić!)... P. Zięba domagał się podwyższenia wynagrodzenia za nadobowiązkowe udzielanie algebry (!!) w III. kl. wydziałowej. (Prędzej dlatego, żeby p. Dembowskiemu sprezentować swoją szanowną fizyognomię, skłonić go do nadania mu jeszcze lepszej posady, bo nadmiar szczęścia często ludziom głowę zawraca.)

...Wreszcie p. Ginzel prosił o wyższy stopień płacy. (Oby się za swoje sprawki nie doczekał degradacyi, lub napędzenia!).

Budżet Przedlitawii, na rok 1908 przedstawia się następująco: dochody 2.149 milj., wydatki 2.148 milj. Podatki bezpośrednie przynoszą 323·5 milj., konsumcyjne 356, t. j. od cukru 131, od wódki 89, od piwa 78, od nafty 21, od mięsa 16, z tytoniu 224, ze stempli 166, ze soli 48, z loteryi 31 milj. koron. Podatek od wódki przyniesie po podwyższeniu przeszło 120 milj.

Macierz Polska. Opuścił prasę zeszyt VII. tomu II. dzieła p. t.: „Polska, obrazy i opisy" i zawiera dokończenie artykułu p. t.: „Stosunki gospodarcze w Królestwie Polskiem", opracowanego siłami zbiorowemi, nadto obraz stosunków społecznych i ekonomicznych na Litwie i Rusi przez Wł. Studnickiego, w W. Księstwie Poznańskiem przez Dra W. Skarzyńskiego, w Prusach królewskich przez Dra Karasiewicza, na Śląsku polskim przez Dra F. Konecznego i w Galicyi przez Dra Stanisława Głąbińskiego. Zeszyt zdobi 58 ilustracyi, cena 1 korona. Na zeszycie ósmym skończy się to wielkie wydawnictwo, odtwarzające obraz dziejów Polski, sztuki, przemysłu i wogóle całej narodowej kultury.

Z Żydaczowa. Tut. rada szk. okr. rozpisała konkurs na posadę kierowniczki 5-kl. szk. żeńsk. Rada szkolna kraj. rozciągnęła go także na mężczyzn, wobec czego na posadę tę podali się i zasłużeni nauczyciele. Tymczasem, wskutek protekcyi radcy Baranowskiego, posadę kierowniczki otrzymała prowizorycznie importowana z innego okręgu p. Świtkowska, z rażącą krzywdą starszych kandydatek. Potem zaczęła tak skutecznie chodzić koło swoich interesów, iż rada szk. miejscowa oraz okręg. postawiły ją do stabilizacyi na pierwszem miejscu. Upewniwszy się w ten sposób co do własnej skóry, p. Świt. rozglądnęła się za miłemi sobie kandydatkami na dwie posady stałych nauczycielek, będące także na konkursie i na jedną z nich proteguje nauczycielkę, Lorcze Gottesman, jakkolwiek jest wiele innych kandydatek katoliczek z egzaminami wydziałowymi. Dlaczego p. Świtkowska zagustowała w p. „Lorcze", różnie o tem ludzie mówią. Złośliwi twierdzą, iż chce przez to wprowadzić w Żydaczowie także święcenie szabasu, bo równe prawo dla wszystkich. Skoro „Lorcze" nie potrzebuje uczyć w szabas i wszystkie żydowskie święta, a kiedyindziej także się nie naciąga, bo jest przepracowana załatwianiem kupna na targu dla pani Świtkowskiej, skoro nie potrzebuje chodzić z dziećmi do kościoła, ani się z niemi modlić, to i inne nauczycielki mogą żądać tego samego, a wówczas w Żydaczowie będą obchodzić potrójne święta: rz.-kat., grec.-kat. i żydowskie. Bądź co bądź, sądzimy, iż filosemickie afekty p. Świtkowskiej, skierowane do zżydowienia szkoły chrześcijańskiej, są dla niej największem potępieniem i chyba zasługują na to, aby rada szk. kraj. przeniosła ją do szkół żydowskich bar. Hirscha, a ze stosunkami żydaczowskimi zrobiła porządek. Szkoda, że pan radca Matijów w tym roku nie zwiedził szkoły p. Świtkowskiej, może zebrałby o jej talentach pedagogicznych, niemniej o zdolnościach p. „Lorcze" tyle dowodów, że ich zakusy byłyby stanowczo przypieczętowane. Ciekawi jesteśmy, co z żydowieniem szkoły żydaczowskiej i z żydowską patronką uczyni rada szk. kraj.!

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik lakierów matowych do tablic szkolnych p. M. Polaczka w Samborze i firmę tę zalecamy, jako krajową, do ewentualnego użytku.

Z okazyi mających się odbyć szczepień dziatwy szkolnej przypominamy, iż do tej operacyi nikt nie ma prawa rodziców zniewalać, bo przymus szczepienia w Austryi nie istnieje i ze względu na silną opozycyę licznych powag naukowych przeciw szczepieniu — zaprowadzonym nie będzie.

Dobrodziejstwa asekuracyi na życie. Nauczyciel lud. nagabują bardzo często ajenci towarzystw ubezpieczeniowych, namawiając do asekurowania siebie, żony, lub dziecka na pewną kwotę. Że ubezpieczenie takie jest dla asekurowanego przeważnie grubą materyalną stratą, służymy następującym przykładem. Nauczyciel D. ubezpieczył się w krakowskiem „Towarzystwie wzaj." ubezp. na 2.000 kor. płatnych w 85 roku życia! W chwili ubezpieczenia miał lat 32! Wziął więc na siebie obowiązek płacenia premii przez lat 53! Premia roczna wynosi 60 kor., zapłaci więc za ten czas 3.180 kor.! a jedyną korzyść ma w tem, iż, na wypadek wcześniejszej śmierci, jego spadkobiercy dalej premii uiszczać nie będą, atoli ubezpieczoną kwotę otrzymają dopiero po 53 latach od początku ubezpieczenia!! Policzmy do tego wzrost złożonych przez nauczyciela pieniędzy przez procentowanie, a wtedy dopiero przedstawi się nam cała świetność interesu. Nauczyciel miałby, sam składając, z procentami, z 8.000 K., a dadzą mu tylko 2.000... Przy wykupnie policy otrzyma po 3 latach 60 K 10 h, po 5 l. 102 K 68 h, po 10 l. 217 K 82 h, po 51 l. 344 K 78 h, po 20 l. 484 K 50 h, a po 25 l. 628 K 92 h, zaledwie więc trzecią część tego, co złożył, bez uwzględnienia procentów! Według tych obliczeń asekuracya istnieje tylko dla urzędników, pobierających kolosalne pensye (dyrektor przeszło 45.000 K. rocznie), nie dla korzyści ubezpieczonych... Najlepszem więc ubezpieczeniem dla nauczyciela jest składanie drobnych kwot do pocztowej kasy oszczędności. W ten sposób 2.000 K. uzbiera sobie niewątpliwie sam, bez bajecznie słonej opieki, najwyżej w ciągu lat kilkunastu. Trzeba tylko mieć trochę konsekwencyi.

Zalegających z przedpłatą prosimy o najrychlejsze nadesłanie należytości.

Największy Skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 18



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnie leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączna L. 20**, tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

PRZEWODNIK

dla wyjeżdżających **do Brazylii** F. B. Zdanowskiego, do nabycia w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. Cena 2 kor.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek 34,

poleca świeżo wydany

PODRĘCZNIK

do egzaminu kwalifikacyjnego

dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych, zawierający przepisy i rozporządzenia dotyczące egzaminu, oraz dokładny wykład wszystkich przedmiotów w zakresie przy tymże egzaminie wymaganym,

ułożony przez **Wiktora Doleżana,**

członka komisyi egzaminacyjnej

Cena 4 kor., z przesyłką 4 kor. 45 hal.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach.

„BORUTA“

dwutygodnik satyryczny

pod redakcyą J. N. UJEJSKIEGO

wychodzi w Krakowie.

Prenumerata roczna 4 kor., kwartalnie 1 kor.

W „GAZECIE SZKOLNEJ“

można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej“** z r. 1902. 1903, 1904, zamiast 8 kor., po 4 kor. jeden.
Rocznik „Gazety Szkolnej“ z r. 1905-6 po 5 kor.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek“** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . 50 h
IV. **Przewodnik metodyczny** W. Traczyńskiego Cena dla prenumerat. „Gazety Szkolnej“ 1 K
V. **„Tygodnik illustrowany“** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie 6 K
VI. **Tablice synchronist.** do nauki hist. powsz. przy egz. kwalif. i wydz. Strzeszyńskiego 2 K
VII **Tematy konferencyjne** i inne opracowania. Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Zaproszenie do przedpłaty!

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi

dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURJER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 po południu, jak i porannem o godzinie 7.

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedyowany rannymi i po południowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

„Kurjer Lwowski“

obok doboru artykułów politycznej, społeczne, i literackiej treści, omawiających wypadki bieżącej zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowskim“ będzie bardzo obfity i doborowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: Bolesława Prusa p. t. „ŚWIT“, powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „KRÓL ANDRZEJ“, Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE“, Władysława Orkana „POMÓR“ i „DRZEWIEJ“ i powieść Wacława Sieroszewskiego.

W bezpłatnym dodatku arkuszowym

będą pomieszczane celniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto“ Hall Caine'a.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“

wynosi na prowincyi:

z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 korony 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego“ wynosi 2 korony miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.

Adres: **„Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.**

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 12, 18, 24, 35 ct, gruszy 1—2 letnie po 14, 20 ct., starsze 40 ct., węgierki 3-letnie 10 ct., agrest po 10 ct., róże po 50 ct., truskawki 100 szt. 1 zł. 50 ct. Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach

---

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel“**, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

POLA ESPERANTISTO

miesięcznik w języku polskim i esperanckim

poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO,

wychodzi w Warszawie przy współudziale najwybitniejszych esperantystów polskich i zagranicznych. Prenumerata roczna „P. E.“ łącznie z **„Dodatkiem Powieściowym“** i **„Podręcznikiem Języka Esperanto** w 12 lekcyach“ — jako premium, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą **2 r.** z przesyłką pocztową. **Numer okazowy** wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Zamówienia na **NASIONA JARZYN i KWIATÓW** z najsłynniejszej firmy **Vilmorin-Andrieux** we Francyi — przyjmuje **ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół (7.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.